



Dziś swoją historię opowiada ojciec Andrzej Wróblewski z Kongregacji Najświętszego Odkupiciela. Z otwartej rodziny katolickiej.

Ojciec Andrzej pochodzi z Grodna. Ochrzczony w kościele pobernardyńskim. Pierwszą Komunię Świętą przyjął w farnym kościele w 1989 r.

Wychowywał się w rodzinie katolickiej. Tata był kierowcą, a mama – wychowawczynią. W małżeństwie para miała czworo dzieci.

□ „Moi rodzice są bardzo otwartymi ludźmi. W domu zawsze jest wielu gości. Rodzice przyjmują wiernych, którzy jadą w pielgrzymki, na różne spotkania, rekolekcje. I dziś, gdy ktoś potrzebuje zatrzymać się na nocleg, oczywiście dzwonię do rodziców”.

Boże błogosławieństwo

Chłopiec skończył jedną z grodzieńskich szkół i dostał się na politechnikę, by zostać budowniczym.

„Razem z kolegami chodziliśmy swoimi drogami. Ale pewnego razu ogarnął mnie lęk, że mogę wpaść w nieprzyjemną historię. W towarzystwie zrozumiałem, że uratuje mnie zakon. Na pomoc przyszła babcia, która zadała mi pytanie: czy chcesz Bożego błogosławieństwa? Odpowiedziałem twierdząco. Od tego się wszystko zaczęło...”.

Babcia opowiadała, że na Dziewiatówce remontuje się kapliczkę i jest tam potrzebna pomoc. Chłopiec zaczął tam pracować: pomagał wymieniać dach, porządkował teren dookoła. Potem zaproszono go na rekolekcje dla młodzieży.

„W Nowej Rudzie w 1996 roku blisko poznałem Chrystusa, spotkałem się z Jego wielkim pokojem. Odkryłem dla siebie, że powinienem pójść na studia wyższe. Nigdy o tym nie myślałem, ponieważ chciałem zaciągnąć się do wojska”. †

Pragnienie iść drogą Chrystusa

W wieku 19 lat chłopiec dostał się do Instytutu Współczesnej Wiedzy na kierunek „informatyka ekonomiczna”. W tym samym czasie rozpoczął pracę animatora wśród młodzieży w parafii Najświętszego Odkupiciela w Grodnie.

Po pierwszym roku zrozumiał, że bardziej interesuje go rozwój duchowy. Zaczął uczęszczać na kursy w Instytucie Katechetycznym. Przysłuchiwał się. Przyszedł do wniosku, że trzeba więcej się modlić, częściej się spowiadać. Z dyskoteki wracał już z różańcem w ręku.

*„Tak rozumiałem siebie. Potem przerosło to w pragnienie wzmocnić się siłą z wysokości i przystąpiłem do sakramentu confirmacji”.*

Po jego przyjęciu młody człowiek otrzymał rozmiłowanie na modlitwie i pragnienie iść drogą Chrystusa.

*„Przed dostaniem się do instytutu przytrafiło mi się razem z księdzem Andrzejem Bałukiem wieszać obrazy w kościele pobrygidzkim. Pod koniec naszego spotkania powiedział: „Bądź misjonarzem”. W tamtym czasie nawet o tym nie myślałem. Ale jego słowa stopniowo dojrzywały w moim sercu”.*

□ □ □

Decyzja zostać misjonarzem

Postanowienie iść drogą kapłańską chłopiec przyjął po dwóch latach, w Wielki Czwartek 1998 roku.

□ *„Dla mnie otworzyła się tajemnica, że być kapłanem, znaczy obmywać ludziom nogi. Przy okazji, to hasło do dnia dzisiejszego pozostało w moim życiu...”.*

Wieczorem po Mszy św. ojciec zadał chłopcu pytanie: co tamten chce robić w życiu. I usłyszał odpowiedź, że syn zamierza iść do seminarium. Ojciec skinął głową i dał mu trzy miesiące, aby nauczył się języka polskiego, zdał wszystkie egzaminy i zrobił praktyki.

*„Odpowiedziałem Jezusowi «tak», ale myślałem, że powinienem najpierw skończyć studia... A tu ojciec postawił przede mną konkretne warunki. To właśnie zmusiło mnie zacząć się «ruszać»”.*

Po tym była pielgrzymka do Francji

*„Byłem w Lisieux na mogile świętej Tereski. Właśnie tam dowiedziałem się o niej oraz o tym, że jest ona orędowniczką misjonarzy. Tereska jest bardzo bliska mi sercem. Tam w Lisieux przyjąłem stanowczą decyzję, że będę misjonarzem”.*

Z Francji chłopiec wracał nie do domu, ale do seminarium. Był obecny na święceniach pierwszego białoruskiego redemptorysty ojca Stanisława Staniewskiego. I już wiedział, że latem przyjdzie do nich.

Na trzecim roku studiów chłopiec porzucił instytut – była to odpowiedź na powołanie. W 1998 roku wstąpił do seminarium. Najpierw dwa lata uczył się w Krakowie. Potem był rok nowicjuszu, a potem – kolejne cztery lata nauki w Tuchowie. Tam też 15 sierpnia 2004 roku ojciec Andrzej złożył śluby wieczyste. W Grodnie jesienią tegoż roku z rąk arcybiskupa Aleksandra Kaszkiewiczza otrzymał święcenia diakonatu, a 28 maja 2005 roku w Tuchowie odbyły się jego święcenia kapłańskie.

Człowiek od pracy

Najpierw ojciec Andrzej pracował w Polsce, w Szczecinku. Po roku wrócił do Grodna. Zaczął chodzić na pielgrzymki. Potem organizował je samodzielnie. W ciągu pięciu lat przemawiał na konferencjach w obwodowym centrum klinicznym „Psychiatria-Narkologia”. Był pomocnikiem w organizowaniu diecezjalnego Duszpasterstwa Trzeźwości. W 2011 roku pojechał na studia do szkoły misyjnej w Lublinie. Po dwu latach wrócił z krzyżem misyjnym.

Jest odpowiedzialny za katolickich skautów diecezji grodzieńskiej. Oprócz tego lubi organizować miasteczka namiotowe dla młodzieży. Współpracuje z żołnierzami: jeździ na składania przysięgi, wygłasza konferencje. Na zaproszenie często przychodzi z Bożym Słowem

## **Bóg to cisza, która pozwala krzyczeć**

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла  
09.08.2015 01:00

---

do studentów, dzieci, którzy znajdują się w niebezpiecznym stanie.

Ojciec Andrzej charakteryzuje siebie jako „człowieka od pracy”. Skromnie nazywa siebie zwykłym wikariuszem, który „kręci się tu, prowadzi misje, rekolekcje”.

□ ***„Bóg dla mnie to miłosierny Ojciec, który pozwala siebie kochać. To Jezus Chrystus, Odkupiciel i Brat, który zawsze wspiera. To Duch Święty, który rozpala od wewnątrz i czyni cuda we mnie, nieustrudzenie mnie odnawia. Bóg to cisza, która pozwala krzyczeć – wchodzi i rozrywa wszystko dookoła”.***